Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 167 — Kraków, piątek 25 lipca 1924 roku — Rok II

KURJER WIECZORNY

wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Naczelny redaktor: **Konstanty Srokowski**

Redakcja:
ulica Dunajewskiego Nr. 4
Telefon Nr. 4490
Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia 3 Zł. 40 gr., z odnoszeniem 3 Zł. 60 gr z przesyłką pocztową 4 Zł. 20 gr. Zagranicą miesięcznie 7 Zł.

Cena numeru **15 groszy**

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe zł. 0·10. — Nadesłane zł. 0·30. Po kronice zł. 0·35. — Na pierwszej stronie, w tekście i między giełdami zł. 0·45. Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. — Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Administracja:
ulica Dunajewskiego Nr. 5
Telefon Nr. 1310
Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Treść numeru:

Autohipnoza

Kraków, 24 lipca.

Wiele różnych przyczyn złożyło się na to, że w stosunku do współczesnej Rosji wytworzyliśmy sobie pewien rodzaj autohipnozy, w którym jedynie i wyłącznie jesteśmy skłonni oglądać każdoczesny obraz sąsiadującego z nami na przestrzeni 1200 kilometrów tego nowego tworu socjalno-politycznego, który sam siebie nazwał „Związkiem socjalistycznych sowieckich republik", sięgając w tym nowym kształcie od Szepetówki i Niegorełego do Władywostoku, od Oceanu Lodowatego aż po północne stoki Himalajów.

Ten stan autohipnozy charakteryzuje się dwiema rzeczami — uporczywą wiarą w jedne rzeczy, które najczęściej wyglądają zgoła inaczej lub wcale nie istnieją i równie upartą niechęcią do uznawania faktów, których istnienie nie ulega żadnej wątpliwości. Przez pierwsze lata rewolucji rosyjskiej ten stan autohipnozy był wspólnym wszystkim społeczeństwom europejskim. Zresztą także i wyobrażenia, w tej autohipnozie stwarzane, nie odbiegały zbyt daleko od tej rzeczywistości, którą wytworzyły w Rosji największa i najgłębsza ze znanych w historji rewolucja, czteroletni okres wojen domowych, przedewszystkiem zaś te wszystkie okropności, wśród których zwycięska rewolucja gruchotała nienawistne sobie stare formy polityczno-socjalne, z niebywałem okrucieństwem występując przeciw reprezentującym je i dźwigającym warstwom socjalnym — szlachtę, burżuazję i inteligencję.

W ciągu ostatnich jednak trzech lat zmieniło się w Federacji Rosyjskiej tak wiele, że pod wpływem tych zmian w szeregu państw europejskich, nie sąsiadujących bezpośrednio z Federacją, owa autohipnoza ustępować zaczęła stopniowemu uznawaniu dokonanych faktów i trzeźwemu liczeniu się z ich już rozwiniętemi i jeszcze w łonie logiki wszechrzeczy spoczywającemi konsekwencjami. To stopniowe przesunięcie się znacznej większości państw europejskich na stanowisko trzeźwego i realnego oceniania stosunków rosyjskich wyraziło się najdobitniej w tej lawinie uznań „de jure", jaka z początkiem tego roku spadła ze strony tych państw na Federację.

Psychologicznie jest łatwo zrozumiałem, że w państwie, które jak Polska na tak ogromnej przestrzeni i w sposób możliwie najbardziej niedogodny sąsiaduje z tą Federacją, autohipnoza najbardziej ujemnych o niej wyobrażeń utrzymuje się najdłużej. Nie zmienia to jednak w niczem faktu, że politycznie autohipnoza ta jest wysoce szkodliwą i grozi ogarniętemu nią społeczeństwu nieobliczalnemi niebezpieczeństwami. Jeżeli potężna i w swojem centrum tak od Federacji odległa Anglja czy Francja wyrzekają się coraz szybciej i stanowczej luksusu kierowania się w sprawach rosyjskich wyłącznie fantasmagorjami i legendami, to o ileż twardszą powinna być konieczność wyrzeczenia się tego samego luksusu w Polsce, która w żaden sposób nie może uniknąć różnorodnych a doniosłych konsekwencyj tego geograficznego swojego położenia.

W Europie bije i długo jeszcze będzie biło obfite źródło najbardziej opacznych informacyj o Rosji. Jest niem silnie rozwinięta rosyjska prasa emigracyjna. Dwa czy trzy miljony rosyjskich emigrantów politycznych, rozrzuconych po wszystkich państwach europejskich, zgodnie z psychiką wszelkiej tego rodzaju emigracji żyje marzeniami i wzbrania się uznać zmiany dokonane w ich ojczyźnie nie tylko za takie lub inne, za dobre lub złe, lecz wogóle za definitywnie dokonane. Podobnie jak wierzy się w tych sferach w cudowne odnawiania się pozłót na kopułach cerkwi prawosławnych tak jeszcze silniej wierzy się w to, że pewnej nocy Rosja obudzi się z tego krwawego strasznego snu i wróci do jednego z tych punktów, które wyznaczały jej drogę dziejową między Mikołajem a Kiereńskim.

Prasa europejska jednak coraz mniej ulega wpływowi propagandy emigracji rosyjskiej, zrozumiawszy nareszcie, że w myśl zasady „nemo judex in causa sua" ta właśnie emigracja kwalifikuje się najmniej na źródło objektywnych i rzeczowych informacyj o Rosji współczesnej. Niestety pod względem zrozumienia tej właśnie rzeczy tak prostej i jasnej prasa polska pozostaje daleko w tyle poza poważną prasą innych krajów europejskich. U nas obowiązuje w sprawach rosyjskich jeszcze ciągle prawo owej autohipnozy z przed lat dwóch czy trzech, której skutki w zakresie polityki realnej z natury swej niezmiernie trudnej i zawiłej dobrymi być żadną miarą nie mogą.

Dla Europejczyka, wychowanego w europejskich stosunkach socjalno-politycznych i wdrożonego w myślenie obowiązującemi w tych stosunkach kategorjami, zorjentowanie się w nowych stosunkach rosyjskich i należyte ich zrozumienie nie jest wogóle łatwem. Można nawet wątpić, czy teoretycznie wykształceni i przekonani komuniści europejscy orjentują się w tych stosunkach tak łatwo, jak głośno je chwalą. Cóż dopiero ktoś, u kogo sama doktryna komunistyczna jest zaprzeczeniem jego najgłębszych instynktów i najsilniej utrwalonych przyzwyczajeń myślowych! Jeżeli starą carską Rosję niejednokrotnie nazywano „Sfinksem", stając bezsilnie wobec różnych kryjących się w niej zagadek, to Rosja dzisiejsza stara swoją sfinksowość spotęgowała do granic nieprawdopodobieństwa, stała się dla Europejczyka wogóle nierozwikłanem kłębowiskiem sprzeczności, dziwactw, niesamowitości. Nawet najszerzej otworzywszy oczy, najostrzej nastawiwszy uszy, przedewszystkiem zaś najpilniej zagłębiwszy się w całe góry książek i pism, które dzisiejsza Rosja o sobie samej drukuje, nie łatwo jest w tem wszystkiem uchwycić wątek wewnętrznej logiki tego nowego bytu. Cóż mówić dopiero o tem poznawaniu Rosji w stanie autohipnozy, działającej w kierunku nie poznawania lecz ignorowania Rosji i okładającej niemal interdyktem wszelką próbę objektywnego wejrzenia w tę ogromną aferę zjawisk, które ta autohipnoza usiłuje o ile możności najszczelniej zasłonić.

Tymczasem Polska musi prowadzić z Rosją politykę, musi regulować tak liczne i trudne sąsiedzkie stosunki, musi w najskromniejszym chociażby zakresie przewidywać przyszłość. Wszystko to są zadania, których bez niczem nieograniczonej zdolności jasnego patrzenia na rzeczy, nie tylko rozwiązywać, lecz nawet poruszyć niepodobna, tak samo jak niepodobna malować pejzażów słonecznych w ciemnym pokoju o północy... Wiele przemawia za tem, że w stosunku do Rosji takie właśnie a nie inne postawiliśmy sobie zadanie. W atmosferze tej autohipnozy nie mogą dojrzewać w samem społeczeństwie jakiekolwiek wyobrażenia rozumne o Rosji. Bez tych zaś wyobrażeń nie ma podstawy, na którejby w dotyczących centrach politycznych mogły dojrzewać już jakieś plany i koncepcje polityczne w odniesieniu do Rosji. Bez takich zaś konsepcyj i planów nasze przedstawicielstwo dyplomatyczne w Rosji a także i gdzie indziej skazane jest na bezsilne wirowanie w próżni. **Idem.**

Częściowy strajk w hutnictwie na G. Śląsku

Katowice, (tel. wł.). Sytuacja w przemyśle metalowym pogorszyła się znacznie. Od wtorku popołudniu w wielu hutach robotnicy nie stawili się do pracy, na skutek czego zebrali się przedstawiciele przemysłu i robotników celem wyjaśnienia sytuacji. Na konferencjach przemysłowców z p. **Ulanowskim** ustalono, że w hutach przy piecach ma się odbywać w dalszym ciągu 8-godzinna a tylko w innych dziedzinach 10-godzinna praca. Liczba bezrobotnych w powiecie katowickim wynosi obecnie 4.700 robotników.

Warszawa. (AW). Z powodu wprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy wybuchł częściowo strajk na Górnym Śląsku. Huty cynkowe strajkują cał-

kowicie, żelazne częściowo. Sytuacja w przemyśle metalowym po wprowadzeniu rozporządzenia w sprawie przedłużenia dnia pracy, ostatecznie nie jest jeszcze wyjaśniona. Niektóre huty podjęły pracę na nowych warunkach. Szereg hut jednak nie może podjąć pracy wskutek tego, że robotnicy, którzy nie chcą zgodzić się na przedłużenie czasu pracy nie zgłaszają się do hut.

Przed zamknięciem kopalń węgla

Katowice. (AW). Położenie kopalni węgla na Górnym Śląsku kształtuje się coraz to gorzej. Prawie wszystkie kopalnie pracują obecnie po dwie wolne szychty w tygodniu. Wskutek braku zbytu zmuszone one jednak były w ostatnich czasach wielką ilość węgla zrzucić na zwały. W dodatku wzmaga się konkurencja kopalń niemieckiego G. Śląska, który w ostatnim czasie wysyła wielkie transporty do Austrji. **W tych warunkach zarządy kopalń zamierzają w najbliższym czasie przystąpić do zamknięcia wielu kopalń.**

Układ wojskowy włosko-sowiecki?

Paryż, (tel. wł.). Korespondent „Chicago Tribune" przesłał swemu dziennikowi doniesienie o zawarciu układu wojskowego między Włochami a Rosją, w którym i Włochy miały gwarantować Sowietom pomoc wojskową w razie akcji tureckiej, zmierzającej do odzyskania terenów naftowych. Wiadomość tę przyjmują jednak dzienniki z wielką rezerwą.

Niemcy zaproszone na konferencję londyńską

Wiedeń, (tel. wł.). „Tagblatt" donosi z Berlina: Według nie potwierdzonych dotychczas doniesień prywatnych, które nadeszły wczoraj wieczór do Berlina, konferencja londyńska postanowiła na wczorajszem plenarnem posiedzeniu zaprosić Niemcy do współudziału w konferencji w charakterze równouprawnionego negocjanta. Gdyby wiadomość ta została potwierdzoną, wówczas delegacja niemiecka odjedzie do Londynu pod przewodnictwem kanclerza dra Marksa i ministra spraw zagranicznych dra Stresemanna w piątek albo w sobotę.

DRUGIE PLENARNE POSIEDZENIE KONFERENCJI.

Londyn. (PAT). Wczoraj popołudniu w gmachu Foreign Office odbyło się drugie plenarne posiedzenie konferencji międzysojuszniczej. Przewodniczył premjer Macdonald. Według brzmienia oficjalnego komunikatu, przystąpiono do badania sprawozdania przedłożonego przez komisję pierwszą, dotyczącą ewentualnych uchybień ze strony Niemiec. Konferencja zadecydowała, że powyższe postanowienia wszystkich komisyj, stojące w związku z realizacją programu Dawesa będą szczegółowo zbadane. Ostatnio zapadły następujące postanowienia komisji: 1) konieczność otrzymania od rządu niemieckiego zapewnienia, co do tego, że rząd ten poczyni ze swej strony wszystkie ułatwienia w celu wykonywania świadczeń rzeczowych, 2) wezwanie komisji odszkodowań do powołania ze swego składu podkomisji na zasadach podobnych do tych, które wskazują plan rzeczoznawców i której zadaniem byłoby porozumienie się z rządem niemieckim w kwestji uproszczenia procedury wykonywania świadczeń rzeczowych, 3) kwestja przedkładania do decyzji sądów rozjemczych tych różnic, które powstać mogą między rządem rzeszy, a komisją odszkodowań.

CZECHOSŁOWACJA BRONI SWYCH INTERESÓW.

Londyn. (AW.). Poseł czechosłowacki w Londynie złożył rządowi angielskiemu notę, w której Czechosłowacja zastrzega sobie prawo wyciągnięcia wszelkich konsekwencyj, gdyby uchwały konferencji o kolejnictwie niemieckiem dotknęły interesów czeskich. Czechosłowacji chodzi w tym wypadku o zachowanie w mocy bardzo korzystnych dla Czechów umów taryfowych z Niemcami co do transportu towarów do portów niemieckich.

Zabezpieczenie pożyczki zagranicznej dla Niemiec

Londyn. (Tel. wł.) Jak się dowiaduje „Daily Telegraph" wśród sf• bankowych panuje w związku z podanymi wczoraj do wiadomości publicznej gwarancjami, jakie mają zabezpieczyć pożyczkę zagraniczną dla Niemiec, pogląd, że obok gwarancji proponowanych przez pierwszą komisję a wypływających z programu Davesa, bankierzy i finansiści zażądają prawdopodobnie jeszcze pewnych gwarancyj dodatkowych. Konkretne propozycje komisji, dotyczące gwarancji, jakie mają być udzielone wierzycielom pożyczki dla Niemiec, przewidują, że gwarancje te powinny opierać się przedewszystkiem na specjalnych aktywach, pozatem pożyczka korzystałaby z pierwszeństwa przed wszelkiemi innemi zobowiązaniami Niemiec i zabezpieczona byłaby również na ogólnych źródłach dochodów państwa niemieckiego, gdyby się okazało, że te specjalne aktywa nie dają dostatecznego zapewnienia. Ogólnie utrwala się w tutejszych sferach finansowych przekonanie, że w ten trzeźwy sposób ujęta sprawa gwarancji zdoła całkowicie zadowolić subskrybentów.

Katastrofa na morzu

Tokio. (PAT.) Reuter donosi, że japoński parowiec „Matsuigana" na którym znajdowało się 57 pasażerów zatonął dnia 11 lipca na zachód od wysp Gotto. 56 osób utonęło.

Z Górnego Slaska

KORFANTY ZLOŻYŁ MANDAT DO SEJMU ŚLĄSKIEGO.

Katowice, (tel. wł.). Poseł Korfanty, który od 10 miesięcy nie uczestniczy w posiedzeniach sejmu śląskiego — złożył mandat poselski.

PRZYJAZD P. ULANOWSKIEGO.

Katowice, (AW.). Jutro przybywa do Katowic przedstawiciel ministerstwa pracy i opieki społecznej pan Ulanowski celem wzięcia udziału w pertraktacjach w przedmiocie nowych zarobków w przemyśle górno - śląskim.

Rezultat układów angielsko-sowieckich

Londyn (tel. wł.). Premjer Mac Donald oświadczył w interwiewie, iż przed ferjami letniemi parlamentu złoży oświadczenie o rezultatach dotychczasowych układów z Sowietami. W każdym razie, bez uprzedniej dyskusji w Izbie, rząd nie zawrze żadnych wiążących układów.

Japonja wobec układu sowiecko-chińskiego

Londyn, (AW.). Na zapytanie w parlamencie japońskim, minister spraw zagranicznych oświadczył, że układ chińsko - sowiecki nie narusza praw Japonji. Japonja nie jest politycznie zainteresowana sprawą kolei wschodnio - chińskich, pragnie jedynie zwrotu sum, które wyłożyła na budowę kolei.

Kryzys gabinetowy w Jugosławji

Belgrad; (t: wł.) Kryzys gabinetowy przeciąga się, gdyż desygnowany na premjera Jovanović zwleka, chcąc uzyskać poparcie całej partji radykałów. — Jak twierdzą dzienniki, na stanowisku ministra spraw zagranicznych pozostanie dalej min. Ninczicz.

O sojusz obronny włosko-jugosłowiański

Białogród (tel. wł.). Dziennik „Vreme" dowiaduje się że układy jugosłowiańskie co do zawarcia obronnego sojuszu z Francją, które zerwały się z chwilą ustąpienia Poincarego, podjęte zostały na nowo w Paryżu pomiędzy Herriotem a ministrem Jugosławji Spalajkowiczem. Sprawa ta była przedmiotem rozważań podczas ostatniej konferencji małej ententy w Pradze. Przewidywane jest, że podpisanie odnośnego układu nastąpi prawdopodobnie w jesieni.

Nowe katastrofy żywiołowe

Simla (tel. wł). Ustawiczne deszcze spowodowały wylewy w krajach Travancore i Cochin w następstwie czego zostały znacznie uszkodzone drogi żelazne, poniszczone zbiory oraz zginęło wiele zwierząt. Miało też zginąć około 110 osób.

Uwagi mimochodem

I

Głupstwo odniosło tryumf potężny. I sprawcami tego faktu byli adwokaci bez praktyki — którzy swego czasu przysłuchiwali się w kawiarniach rozmowom mądrzejszych kolegów i święcie już uwierzyli w swój własny rozum — wierni gwardziści co w pozycji na „baczność" skrzętnie w pamięci notowali różne wskazania, traktując politykę jako regulamin służbowy pierwszej brygady — czy nakoniec małomiasteczkowi adwokaci — dla których posterunek naczelnika straży ogniowej jest zbyt małym dygnitarstwem, a którzy pragnęliby na szerszej arenie popisać się późno nabytą francuszczyzną. Podniesiono głośny alarm: Thugutt zaprzedaje się reakcji dla osobistych zaszczytów. A u nas w Polsce krzykiem można jeszcze straszyć ludzi. Z drugiej strony zajazgotały skoncentrowane zytki — zasyczały kobiety narodowe, co w pergamin oprawiają „kartki ulotne" z monitami politycznymi, zasyczały te ciemne żywioły, które wierzą święcie, że przez demokratów djabeł działa, aby zapewnić sobie panowanie.

I zgodnym chórem zawtórowały poważne organy prasowe, które na samą myśl skonsolidowania pracy politycznej w Polsce, dostają drżączki na kłótniach wzajemnych, potem następuje zajęcie nerwowej. Puszczono w obieg kalumnię, że istnieje zamiar tworzenia „spółki famil|jnej z ograniczoną odpowiedzialnością dla rządzenia państwem".

Skojarzenie zatem fatalne złych sił zdołało sparaliżować zapoczątkowanie dobrego czynu. Thugutt ustąpił — jest niejako kandydat na ministra, ale jako leader stronnictwa, któremu zawdzięcza cały rozwój i całe swe znaczenie.

St. Grabski dostał „podobno" dużego nosa w endecji — podobno — bo tam wszystko odbywa się cicho za kulisami, aby nie demoralizować wiernych. Zarząd poszedł prosić Zamoyskiego, aby tekę zatrzymał dla dobra Państwa. Przedwczoraj kazano w imię wyższych celów wracać ordynatowi do Klemensowa — pojutrze — w imię tych samych celów kazał mu pozostać.

Świetne paradoksy: Narodowe theatrum pokazuje dziwy znamienite.

Bo u nas w pewnych kołach prawicy czy lewicy, pokutują niewzruszone zasady!

Parlamentaryzm najlepszego gatunku polega na wytwarzaniu coraz to nowych stronnictw. Czy potrzeba czy nie potrzeba — ale partja zawsze się przyda dla ambitnych jednostek. A czem mniejsza partja — tem więcej pretensji do oddziaływania —boć przez to łatwo stać się można „wybitnym mężem stanu".

Praca zaś stronnictw polega w pierwszej linji zasadniczego stanowiska, a potem kompromis, zawsze gwoli personalnej korzyści przewódcy.

Polityk, który wyrasta ponad te kanony, usunięty zostaje co prędzej, z kapliczki wzajemnej adoracji. Exemplum sprawa Thugutta w „Wyzwoleniu". Tam za kulisami gaudium dziś panuje wielkie z powodu ustąpienia z prezesury Thugutta. Nareszcie małomiasteczkowi Meternichy dorwali się do władzy. Rozhula się demagogia na dobre!

Wszyskoć Polska wam dawa, — a wy pojedynkowe korzyści nad „salus reipublicae" przenosicie — wielkim głosem wołali polscy statyści z 16 wieku.

Czasy inne — tradycja pozostała. Niema folwarcznej szlachty — ale jest lud folwarczny, któremu raz na tydzień przynajmniej kładą w głowę, „że on suweren wszechwładny".

Zamroczyły się łepetyny. Nic dziwnego. I plotą się historje rozmaite — jak chociażby ta ostatnia. A przecież naprawdę myśl była i dobra i korzystna z punktu widzenia państwowego. Kombinacja jednakże była może zbyt prosta i dlatego nie trafiła do umysłów naszych prawicowych czy lewicowych Machjavelli.

W Bóbrce gdy pani aptekarzowa przeciwko pani sekretarzowej intryguje, używa metod tajemniczych, podstępnych... panowie z Bóbrki tam się tego nauczyli i nie umieją na terenie sejmowym chadzać prostemi drogami.

Rada przyboczna komisarza rządowego w Krakowie

(d) Wczoraj nastąpiła nominacja przez wojewodę członków rady przybocznej komisarza rządowego w Krakowie.

Do rady przybocznej weszli: 1) inż. Adelman Aleksander, 2) dr Bobrowski Emil, 3) Burtan Stanisław, 4) Czuj Paweł, 5) Dąbrowski Marjan, 6) Epstein Tadeusz, 7) Englisch Jan, 8) dr Emilewicz Józef, 9) dr Gross Adolf, 10) Holeksa Karol, 11) Jasiński Jan, 12) dr Klimecki Stanisław, 13) Kosobudzki Piotr, 14) ks. Kasprzyk Ludwik, 15) Kolarz Antoni, 16) dr Landau Rafał, 17) dr Łobaczewski Adam, 18) dr Müller Adam, 19) ks. dr Niemczyński Józef, 20) dr Muczkowski Józef, 21) dr Mussil Franciszek, 22) inż. Mianowski Henryk, 23) dr Mikulski Antoni, 24) dr Nycz Michał, 25) Owiński Jan, 26) Pachoński Henryk, 27) dr Rosenzweig Józef, 28) dr Rowiński Stanisław, 29) Rymar Stanisław, 30) Stempel Feiwel, 31) dr Schneider Ludwik, 32) Sedlaczek Wiktor, 33) dr Thon Ozjasz, 34) Tabaczyński Tadeusz, 35) inż. Turski Władysław, 36) dr Zoll Fryderyk.

Pod względem partyjnym skład rady przedstawia się następująco:

Chrześcijańska demokracja 9 mandatów: Adelman, Burtan, Czuj, Holeksa, ks. Kasprzyk, Kolarz, Nycz, Mianowski, dr Mussil.

Narodowa demokracja 7 mandatów: Łobaczewski, Mikulski, Pachoński, dr Rowiński, Rymar, Sedlaczek, Tabaczyński.

Polska Partja Socjalistyczna 5 mandatów: dr Bobrowski, Englisch, Jasiński, dr Müller, dr Rosenzweig.

Str. Mieszczańskie 3 mandaty: Epstein, Kosobudzki, dr Schneider.

Demokracja polska 2 mandaty: Gross i Turski.

Piast 2 mandaty: Marjan Dąbrowski, Owiński.

Konserwatyści 2 mandaty: dr Mieczkowski, dr Zoll.

NPR 1 mandat: dr Klimecki.

Gmina wyzn. izrael.: dr Rafał Landau.

Ortodoksi: Stempel.

Syoniści: dr Ozjasz Thon.

Podgórze: dr Emilewicz i ks. dr Niemczyński.

Uchwałami rady przybocznej nie jest komisarz związany, nie ma więc ona kompetencji prawnej — lecz wyłącznie doradczy charakter.

KRONIKA

Kraków, 24 lipca

OSTATECZNY TERMIN REJESTRACJI OFICERÓW REZERWY. W myśl rozkazu M. S. W. Oddział V. Ldz. 20483/V. O. 24 ostateczny termin zgłoszenia się oficerów rezerwy do rejestracji celem weryfikowania stopnia i przyjęcia do W. P. upływa z dniem 30 grudnia 1924. Niezgłoszeni do rejestracji z dniem 1stycznia 1925 prowadzeni będą jako szeregowi rezerwy. P. K. U. wzywa oficerów rezerwy, którzy do tej chwili się nie zarejestrowali o natychmiastowe zgłoszenie się.

(d) **WYCIECZKA STUDENTÓW WĘGIERSKICH W KRAKOWIE.** W dniu wczorajszym wycieczka studentów akademji rolniczej w Debreczynie zwiedziła miasto. Dziś wycieczka gości węgierskich w liczbie 11 prowadzona przez prof. Stolza zwiedzi okoliczne folwarki a mianowicie: Górkę narodową, Mydlniki i Grodkowice, poczem opuści Kraków, udając się do Helsingforsu.

(d) **KAWALERSKA JAZDA SAMOCHODEM.** W dniu wczorajszym aresztowano Stanisława Jazłaka, szofera, który jadąc nieostrożnie najechał na Romualda Moryca, wskutek czego ten ostatni poniósł liczne kontuzje.

(d) **O ODBUDOWĘ PLANT DIETLOWSKICH.** Planty Dietlowskie od czasu, kiedy „czarna giełda" uczyniła z nich miejsce swych zebrań zostały kompletnie zniszczone i przedstawiają widok rozpaczliwy. Minęła jednak „czarna giełda" i owa zniszczona część plant opustoszała — nie minęło jednak i nadal istnieje zniszczenie tej części ozdoby naszego miasta. Szczególnie przykro wyglądają nieszczęsne Dietlowskie planty w lecie. Trawa zupełnie wydeptana, drzewka połamane, gdzieniegdzie jedynie pokryte są zielonością, barjerki i ławki w stanie kompletnej ruiny. Doniszczają tę część plant również i gromady dzieciaków, które z zapałem uprawiają na dawnych trawnikach grę w piłkę nożną. Dziś, skoro miasto otrzymało nowa zwierzchność w osobie rządowego komisarza, apelujemy do niego, by sprawą plant Dietlowskich corychlej się zajął i przywrócił je do dawnego stanu.

PRZEDSTAWIENIA OPEROWE W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO rozpoczynać się będą na ogólne żądanie publiczności **punktualnie o godzinie 7.30 wieczorem.** Dziś tj. we czwartek daną będzie po raz pierwszy w obecnym sezonie operowym wspaniała wystawowa opera J. Verdi'ego „Aida". W głównych partjach wystąpią: pp. Płatówna, któ ra przybyła wczoraj do naszego miasta, oraz p. Tęczarowska, Hinglerówna, I. Mann, R. Cyganik, M. Martini, L. Jeleński, K. Niedzielski. Dyrygować będzie A. Stadler. W piątek 25 bm. po raz drugi egzotyczna opera Delibes'a „Lakme", która wczoraj zachwyciła naszą publiczność zarówno świetnem wykonaniem jak też wspaniałą wystawą.

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Aida".
Piątek: „Lakme".
Sobota: „Aida".

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Czerwony młyn".
Piątek: „Czerwony młyn".
Sobota: „Wiera Mircewa".
Niedziela 4 popol.: „Wiera Mircewa", wieczor: „Czerwony młyn".

KINOTEATRY

Kino Uciecha: Phroso, romans awanturniczy w 8 aktach.

Kino Zachęta. Od poniedziałku ostatnie dwie serje przygód Harry Peela.

Promień: „Prawda" — dramat w 6 aktach, w głównej roli Emmy Lyn.

Reduta: „Tragedja skrzypka". W roli głównej znakomity H. Mierendorf. Między scenami popis 11-letniego Władzia Zwirlicza z Warszawy, odgadującego najtaniejsze myśli widzów.

Z KRAJU

POŚCIG ZA ORGANIZATOREM ZAMACHU NA PROCHOWNIĘ. „Gazeta Lwowska" donosi, że wczoraj popołudniu na ulicy Słodowej patrolujący tam posterunkowy policji zatrzymał mężczyznę, w którym rozpoznał Gierowskiego recte Jaworskiego, głównego sprawcę i organizatora zamachu na prochownię przy ul. Janowskich. Zatrzymany przez posterunkowego Gierowski momentalnie wydobył rewolwer i strzelił do policjanta, poczem uciekł, strzelając gęsto na wszystkie strony. Wreszcie znikł na cmentarzu Łysakowskim. Policja zarządziła energiczny pościg w całem mieście.

POSEŁ THUGUTT O POWODACH SWEGO WYSTĄPIENIA ZE STRONNICTWA. Poseł Thugutt w ostatnim numerze „Wyzwolenia" ogłasza list otwarty, gdzie podaje powody swego wystąpienia. Poseł Thugutt stwierdził iż zamierzał podjąć tekę ministerstwa spraw zagranicznych, ze względu na bardzo trudną sytuację wewnętrzną państwa. Stronnictwa muszą zrozumieć, że w obecnej bardzo ciężkiej dla państwa chwili, trzeba ponosić ciężkie ofiary wzmacniając rząd przez dawanie ludzi, których potrzeba państwa wymaga, chociażby ich trzeba było chwilowo czy też na stałe odciąć od siebie.

—o—

Opera lwowska w Krakowie

(„Lakme", opera w 3 aktach Leona Delibes'a).

Leon Delibes, urodzony w r. 1836 w Saint-Germain, zmarły w r. 1891 w Paryżu, na stanowisku profesora konserwatorjum, w Polsce, jako kompozytor prawie nieznany, tolerowany był w kulturze muzycznej niemieckiej, jako twórca baletów: „Copelia" i „Sylvia", jako zaś autor oper: „Lacme" i „Le roi l'a dit", na scenę operową niemiecką niedopuszczony. Przyczyny niedopuszczanie utworów nie niemieckich na sceny niemieckie, są tak zrozumiałe, że zbytecznem byłoby wyjaśnianie powodów.

„Lacme" słyszał Kraków poraz pierwszy i wyszedł z premjery oczarowany, ujmującym wdziękiem tak libretta, jak i muzyki. Treścią libreta są dzieje tragicznej miłości Lakmy, córki bramina indyjskiego i młodego oficera armji angielskiej. Egzotycznem tłem dramatu, są Indje. Jak zatem widzimy, sytuacja sceniczna podobna do opery Puccini'ego „Madame Buterfly", zmienione jednak w tej ostatniej tło egzotyczne, na Japonję, Lacme znajduje się w podobnej sytuacji, jak Hohosan, a Puccinowski Pinkerton, jest synem Geralda bohatera z opery „Lacme", tylko jak przystało na czasy, w których „Madame Buterfly", Pinkerton jest współcześnie cyniczny, podczas, gdy Gerald, jest romantykiem. Muzyka Delibes'a, przepojona słońcem, barwną rytmiką, subtelną orkiestracją i rafinowaną melodyką, odbiega (na szczęście) od wagnerowskiego dramatu muzycznego (Wagner Ryszard 1813—1883), raczej wykazuje wiele pokrewieństwa w konstrukcji muzyki Bizeta, w operze „Carmen".

— Dwaj ludzie robią ofiarę ze swych partyjnych przekonań, dla osiągnięcia pewnego poważniejszego celu.

— Dochodzą do kompromisu, opartego na lojalnem pojmowaniu sprawy.

— Chcą wprowadzić w czyn swe mozolnie opracowane postulaty.

Narzuca się prostą logiką wypadków projekt, aby im właśnie poruczyć wykonanie uchwalonych zasad polityki.

Chodzi o rzeczy najwyższej wagi państwowej: poprostu nieudolne wykonanie zanotowanych postanowień może się odbić nader niekorzystnie na całokształcie interesu Rzeczypospolitej.

Dotychczasowi wykonawcy — powiedzmy odrazu — nie dorośli do swych zadań.

Minister Zamoyski jest bezwątpienia człowiekiem dobrej woli. Umiał swe dobre chęci niejednokrotnie w czyn wprowadzić. Ma odwagę cywilną — tak bardzo cenioną w stosunkach przedwojennych polsko-rosyjskich. Nie posiada jednakże należytej samodzielności postępowania. We Francji ten właśnie brak wyszedł nam na niekorzyść, co jeszcze specjalnie podkreślić wypada, że n. p. Benesz staje na stanowisku zupełnie lojalnego sojusznika, zdobywał się na akcenty niezależności przez co Czesi zyskali na powadze. Dzisiaj właśnie, gdy inni ludzie przychodzą do steru w Zachodniej Europie, wysunięcie kandydatury Thugutta na ministra spraw zagranicznych — było pomyślane nader zręcznie. Nie wiemy, czy Thugutt przeczytał te podręczniki przepisów kuchni dyplomatycznej, które stanowią Vademecum domorosłych kandydatów na ministrów, wszystko jedno w jakim resorcie.

Jest to jednakże człowiek obdarzony wybitnemi zdolnościami politycznemi i naprawdę rozumie „ars rerum politicarum". Umie rozmawiać z nowymi i demokratycznymi dyplomatami, na których frazesy znajduje zawsze odpowiedź, opartą na faktach pozytywnych.

Zasadniczo stoimy bardzo daleko od ideologji St. Grabskiego. Nie możemy mu odmówić jednak ani szczerości przekonań, ani samodzielności politycznej. O całe niebo przerasta mężów stanu prawicy, którzy dawniej zapatrzeni byli w autorytet Dmowskiego, a teraz po części Rzeczypospolitej.... po części spadkobierców ideologji ks. Lutosławskiego. Możemy być pewni, że Grabskiemu nie przejdzie przez głowę pomysł tworzenia Uniwersytetu ukraińskiego na Pradze, jak sejm myślał o tem p. Miklaszewski, historjozof afer miłosnych królów polskich, ten biurokrata bez najmniejszego polotu, nie mający nic do czynienia z oświatą od czasu, gdy za działalność w tajnych czytelniach — był prześladowany przez policję rosyjską... nie umiałby naprawdę sobie poradzić z tak zawiłym problematem

Dawne sejmy umiały stanowić dobre prawa. Nie było jednak komu je w czyn wprowadzać. Przekleństwo historyczne, zawisło na wszystkich najlepszych naszych poczynieniach.

Premjer — orjentując się dobrze w naszej psychologji — chciał odrazu w ślad za uchwaloną ustawą, oddać w dobre ręce jej wprowadzenie. Błąd Wł. Grabskiego polegał na niedocenianiu wpływów partyjnych i osobistych animozyj, — żanadto liczył na bezstronność sądów. A to jeszcze zawcześnie.

Ale z tego faktu może nareszcie bezstronna opinja publiczna, nie przyjmująca udziału w targach partyjnych, ani nie licząca się z chorobliwą ambicją „wodzów ludu" — potrafi wyciągnąć konsekwencje. — Przed paru dniami poseł sowiecki w Pradze w interwiewie dziennikarskim wyraził się, że w Polsce panują smutne nieuporządkowane stosunki „wewnętrzne". Asumpt do takich oszczerczych kalumnij dają właśnie ci, którzy prowadzą walkę nie w imię idei — ale właśnie celem osiągnięcia dla siebie wysokiego stanowiska, choćby kosztem najżywotniejszych interesów państwa. — Z takiemi jednostkami nareszcie trzeba skończyć, może zamiast odwieczenego „liberum veto" — stanie „veto populi".

I nieudolne półmędrki partyjne — o niskiej kulturze — a szerokiej ambicji pójdą nareszcie precz ze służby społecznej. **X.**

—o—

Wystawienie „Lacme" stanowi chwalebną kartę w historji opery lwowskiej, a Kraków zapewne spie szyć będzie na nowe dzieło, nieznane miłośnikom opery i zapewne „Lacme" stanie się atrakcją obecnego sezonu.

Na wysokości zadania znalazły się w pierwszej linji ensemble: orkiestra, chóry i balet. Piękne dekoracje i kostjumy opery lwowskiej podniosły wysiłki trupy lwowskiej znakomicie zdyscyplinowanej i wyuczonej dzięki panom: Stadlerowi, Zophotowi i Cyganikowi. Z solistów na pierwszy plan wysunęła się świetna kreacja p. Zamorskiej — Lakmy. Młoda śpiewaczka, nietylko pięknością głosu i umiejętnością wokalną, ale i urodą opanowuje widownię. Jej partner p. Kazimierz Czarnecki, tenor o materjale głosowym, złożonym z dwóch odmiennych registrów, górnego, młodzieńczego, średniego i dolnego przygasłego i matowego (być może był p. Czarnecki niedysponowany), aktorsko był na swojem miejscu. Ojciem Lakmy p. Martini, bramin Ni kalanta, stworzył tak wokalnie, jak i scenicznie udatną postać. Mniejsze role poprawnie odtworzyły panie: Lipowska, Rotowska, Hinglerówna, Tęczarowska. Najsłabszym głosowo był p. Schmid. Całość muzyczna pod czujną batutą, kapelmistrza Lehrera, odbyła się bez wypadku, postawiona okazale pod względem dynamicznym. Zaznaczyć muszę, że unikać będę oceny śpiewaków i śpiewaczek, pod kątem widzenia niedostateczności technicznej, wychodząc z założenia, że „warsztat zawodowy" winien być opanowany w najwyższym stopniu przez artystę operowego, w chwili, gdy dany artysta znalazł się na scenie. Udzielanie publicznych rad i wskazówek zawodowych, uważam za niestosowne i twierdzę, że te „domowe" kwestje nie powinny interesować krytykę, która pamiętać winna o tem, że sławny Caruzzo, wedle opinji maestrów „śpiewał nieprawidłowo". Nie jestem nauczycielem śpiewu i przypuszczam, że maestrowie sądzą słusznie o „nieumiejętności" Caruzza, jako muzyk twierdzę, (słyszałem Carruzza dwa razy w życiu), że ten „bez szkoły" śpiewak, był największym, jakiego w życiu słyszałem. Z chwilą, gdy śpiewak, lub śpiewaczka „wedle przepisów" impostacji, emisji i t. d. śpiewa niemuzykalnie, nieczysto, nierytmicznie, ma brzydki materjał głosowy, gdy jest kiepskim aktorem, lub niema warunków fizycznych, do odtworzenia danej postaci, „kładzie rolę", dla krytyki zaś sprawozdawczej, informacyjnej, jest obojętnem, czy dana rola „położona" została wedle prawideł szkolnych, czy bez szkoły. Artysta operowy powinien sam wiedzieć swe „niedomagania techniczne", krytyka zaś stwierdza, czy dany „pracownik sceniczny", dał dobrą, dostateczną, czy niedostateczną kreację, powinien też wskazać przyczyny, które go skłoniły do takiego, czy siakiego osądu, uczyć publicznie niema prawa, tem więcej, że tego rodzaju „nauki", często mogą okazać się źródłowo nieczyste.

B. Raczyński.

—o—

Tragedja paryska

Nadeszły wreszcie i francuskie dzienniki z pierwszemi wiadomościami o tragedji paryskiej śp. Jana Żyznowskiego i p. Stanisławy Umińskiej.

Tak „Journal", jak „Matin" i „Temps" z dni 17 i 18 b. m. na pierwszych stronicach pomieszczają wiadomość, że w szpitalu w Villejuif Polka zabiła swego męża, aby mu skrócić przedzgonne straszne męczarnie.

Wiecie już o tem ,że ś. p. Jan Żyznowski był bardzo utalentowanym krytykiem sztuk plastycznych, malarzem i powieściopisarzem, oraz że miał 38 lat. — I o tem już pewnie wiecie,. że p. Stanisława Umińska, to niezwykle zdolna artystka dramatyczna teatru Polskiego w Warszawie. — I zapewne już wiecie o całym przebiegu dramatu, dlatego o nim samym opowiem tylko słów kilkanaście, zawierających samą treść zdarzenia.

Śp. Jan Żyznowski, nieuleczalnie chory (na raka wątroby) po kilku operacjach w Warszawie, wyjechał do Paryża, by tam w Hospice Paul Brousse przy Avenue des Ecoles pod opieką paryskich lekarzy szukać ostatniej deski ratunku, w radjowych naświetlaniach.

Jednak już po tygodniu, czy dwóch, nadeszły alarmujące depesze z Paryża, wzywające narzeczoną Żyznowskiego p. Stanisławę Umińską, do łoża chorego.

Pani Umińska, przeszedłszy piekło wprost skandalicznych i barbarzyńskich utrudnień paszportowych, śpieszy do Paryża i dla ratowania ukochanego poddaje się dwu, czy trzykrotnie transfuzji krwi, przyczem mimo zupełnego wyczerpania i osłabienia dnie i noce spędza przy łożu chorego.

Mimo jednak wszystkich zabiegów, by uratować J. Żyznowskiego, stało się pewnego dnia jasnem, że jest on nie do uratowania. I oto dnia 15 b. m. popołudniu, gdy chory po wypiciu naparu z silną dozą morfiny zapadł w chwilowy sen, do pokoju jego weszła nieszczęśliwa jego narzeczona i w przystępie rozpaczy, ze świadomością, że gdy chory obudzi się, będzie w napadzie największych cierpień znowu ją błagał, by skróciła jego męczarnie, uklękła przy jego łóżku i mierząc z rewolweru prosto w skroń, zastrzeliła go.

Tyle mniejwięcej pisały gazety, tak francuskie jak i polskie.

Poza tem podano do wiadomości ogólnej, że w Warszawie dnia 17 b. m. Zarząd artystów scen polskich i zgromadzeni literaci, dziennikarze, autorzy dramatyczni i artyści polscy, poruszeni do głębi wstrząsającą tą tragedją, wyrażają głębokie współczucie artystce, oraz przekonanie, że opinja francuska wniknie w przyczyny tego wielkiego nieszczęścia, które doprowadziło p. Stanisławę Umińską do tak rozpaczliwego czynu. — Postanowiono wysłać obrońcę z Warszawy, w osobie adwokata p. Beylina i dalsze zajmowanie się tą sprawą przekazano wybranemu komitetowi.

Na pozór wszystko już wiadome. Jednak codziennie w prasie znajduje się większy lub mniejszy artykuł na ten temat, czy to z opisem pogrzebu ś. p. Żyznowskiego (który — o dziwo — został przez konsulat polski w Paryżu zorganizowany), czy też ze skrótami opisów dramatu z prasy francuskiej.

Z uznaniem należy podkreślić ten fakt, gdyż dzięki temu cała opinja publiczna, tak polska, jak i francuska, żałując wielce bardzo zdolnego artystę, jest jednak po stronie p. Stanisławy Umińskiej, co przecież w czasie rozprawy sądowej nie będzie bez znaczenia.

Jedno jednakże tylko pismo, a mianowicie „Le Matin", opisując tragiczny wypadek zaznacza bardzo wyraźnie, że wysuwa on stary problem prawa lekarza do skracania mąk i okropnych agonij nieuleczalnie chorych.

Publiczność jest publicznością i każda senzacja porusza ją i skupia, interesuje i ciekawi. Przyszły proces będzie nie lada gratką dla dzienników i nie jeden reporter będzie swe pióro trawił jego opisem.

Z punktu społecznego w opinji publicznej p. Stanisława Umińska sprawę już wygrała, tak jak ze strony prawnej, wygra ją pewnie w sądzie.

Warszawa, w lipcu 1924. **K. A. Czyżewski.**

Niedyskrecje teatralne

Coroczna wędrówka artystów dramatycznych już się rozpoczęła i o ile nam wiadomo, dotychczas zaangażowaną została p.. Irena Horecka do Teatru Powszechnego im. Bogusławskiego w Warszawie, p. Tadeusz Frenkel do Teatru Narodowego, dawniej „Rozmaitości", p. Mieczysław Winkler do farsy, prowadzonej przez komika Fertnera, p. Skalska, pp. Modzelewskie i p. Bracki do teatrów Szyfmana. Jeżeli się jeszcze zaznaczy, że p. Iza Kozłowska wogóle opuszcza scenę, przekonamy się, iż dotychczasowy zespół szczególnie teatru „Bagatela" gwałtownie został uszczuplony. O wielu innych siłach na razie mówi się tylko, że również mają opuścić Kraków i znowu z początkiem sezonu będziemy zmuszeni otworzyć podwoje teatralne, dla nowych początkujących sił, aby z końcem sezonu ponownie takowych się pozbyć.

Tadeusz Cybulski.

Poprzez formę i kolor

(Wrażenia z podróży).

Zabawnem jest uczucie jak wir, hałas, pęd ulicy doraźnie obejmuje i jak stale potem trzyma. Gdy z boku spojrzy się w ulicę wypełnioną szalonem tempem aut i autobusów-cyklów, motocyklów, wśród których krążą jeszcze owe ciężkie zaprzęgi nieśmiertelnego Michałowskiego — pojąć nie można jak to wszystko bez rozkładu jazdy w pędzie się mija, krzyżuje, prześciga. Zdaje się czasem, że sprawa jest niematerjalną. Złudzenie rozwiewa gest sierżanta, chwila zatrzymania ruchu w momencie największego napięcia. — Często dzieje się to w tym tylko celu, by na drugą stronę ulicy bezpiecznie przejść mogła matka z dzieckiem. Istota to otaczana w całej Francji zdumiewającą pieczą.

Byłem też świadkiem niesłychanie sprawnego zatrzymania ruchu na skrzyżowaniu ulicy Rivoli i wylotu popod Louvre avenue de l'Opera. Ruch zatrzymano w chwili przejazdu księcia regenta Taffari'ego, autentycznego jak zapewniał „Matin" wnuka króla Salomona i królowej Saby. Spacery nawet tak skoligaconego czarnego „prince souverain" nie emocjonowały Paryża. Mnie bawiła ta kalwakata z operetki w egzotycznych strojach sunąca w autach wśród szpaleru policjantów na cyklach i kirasjerów na koniach. Jeden z królików świty ubrany w fantastyczny mundur, zdobny w ordery słońca, słonia i żyrafy, miał pod szyją zawieszone na zielonej wstędze strusie, zdaje się, jajo a na głowie modny — z szerokiem rondem — filcowy miękki kapelusz.

Książę regent przejechał — ruch się za nim normalnie potoczył — ja zaś uznałem w całej pełni słuszność uwagi niziutkiej Paryżanki, która nie mogąc poprzez tłum zobaczyć Taffari'ego — odwróciła się do niego plecami w słowach: „oh! on te verra demain au cinema".

To ulicy środek. A obok chodnik szeroki — obudowany nie gorszącą architekturą — z szeregiem wystaw mniej lub więcej ciekawych. Tym korytem płynie tłum obfity wszelkich ras, nad nim zaś góruje najsilniejszy może akcent współczesności Paryża — kobieta malowana z przedziwnym kunsztem. Główka jakby zdjęta ze wschodniej minjatury ma zielone powieki sharmonizowane doskonale z fioletową rzęsą i brwią z ultramaryny lub skórę „maroqum" przy czarnych włosach i wargi nakreślone ostro różem weneckim. Kolory tego tzw. makijażu są zdecydowane, — linja pewna, plama pełna kolorystycznego poczucia nieomal myśli o harmonji skóry własnej — ze skórą bucika. Panie nie malowane czynią wrażenie jakby ich tualeta nie zupełnie była wykończoną. Może w tej chwili mówi przezemnie malarz tylko, nie taję jednak, że kobieta malowana podobała mi się jako pyszna, żywa plama ulicy i że przywiozłem ze sobą z Avenue de l'Opera komplet kolorów pana „Agnel", co do których wyjaśnieniami chętnie bezinteresownie służę.

Paryżance dzisiejszej gra jazzband. Gra wszędzie a Paryżanka wszędzie przy niem tańczy. Dekoltowana mocno — ubrana lekko — włosy obciąwszy krótko — tańczy z papierosem w ustach — patrząc, gnąc się wyginając, drgając w takt dziwnej muzyki — rozumiana przez dansera, jego rozumiejąca. Tańczy w restauracji wielkiego hotelu i małego baru w kawiarni świetnej i średniej, pod dachem — na ulicy — tańczy za tą muzyką, która bawi, rozwesela pierwotną beztroską a w końcu zniewala rytmem współczesności. W jakimś barze widziałem przepyszną parę. On rosły — ona drobna, szczupła. Oboje młodzi, pięknie, tańczyli o świecie zapomniawszy — przeżywając radość jednego wieczoru. W rodzaju foyer teatru „de la Cigale" widziałem w antrakcie hrabinę V, która przy dźwiękach jazzbandu budziła podziw estetycznem obnażeniem i czarem temperamentu, gdy zasłuchana w muzykę z papierosem w ustach tańczyła ciekawiej od tancerki, którą przed chwilą oglądaliśmy na estradzie.

I znowu tutaj oko malarza nie jest zdolne dopatrzeć się owej potępianej treści współczesnego tańca. Może dlatego, że jego forma i kolor ma taką siłę indywidualnego wyrazu.

A teraz — zaglądnijmy do teatrów.

Jest w Paryżu opera wielka i komiczna. Pierwsza z twarzą z przed lat mniej więcej 40 — okropna — druga znacznie ciekawsza. Jest i komedja stylu istotnie pełna i kapitalna farsa i głębiej pojęty teatrzyk „le vieux Colombier" i wiele, wiele innych. Wrażenie silne zrobiły na mnie jedynie balet i pantomina, tańczone przez Rosjan, w dekoracjach i kostjumach wedle projektów Braque'a, Derain'a i Picasso'a z muzyką bardzo współczesną Dariusa Milhaud. Przedstawienie było jednym z tz. „Soiree de Paris" zorganizowanych pod dyrekcją hr. Beaumont w „Theatre de la Cigale". Wieczory te opierają się o wysoki patronat prezydenta Rzeczypospolitej i jego małżonki, obojga państwa Poincare o honorowe prezydjum księżnej Murat pani Palowlsoff i panny Makłakoff o honorowy komitet wszystkich ambasadorów w porządku alfabetycznym, dyrektorów sztuk pięknych, prefekta Sekwany i o damy patronessy rekrutowane z princesses - comtesses - duchesses i wszelkich innych, tytuły posiadających pań Paryża. To wszystko wpływ mające na widownię a nie mające wpływu na scenę nadaje przedstawieniom pan Beamont „cachet" swojego rodzaju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ GOSPODARCZY

Przyczyny upadku przemysłu żelaznego na Śląsku

Badania nad ogólnem położeniem gospodarczem dzielnicy śląskiej, uwypukliły zbyt jasno błędy gospodarki, bez względu na to czy są one natury ogólnej czy indywidualnej. Przyzwyczajeni traktować przemysł tutejszy en bloc; nie różniczkowaliśmy go według gałęzi produkcji.

Tymczasem ostrze kryzysu gospodarczego dotknęło przedewszystkiem przemysł metalowy, a mianowicie przemysł żelazny i cynkowy.

Przemysł ten już przed wojną, w przeciwieństwie do górnictwa pracował w niepomyślnych warunkach, nie mógł konkurować z przemysłem w zagłębiu reńsko-westfalskim.

Przemysł zachodnio-niemiecki (westfalski) korzystał z własnych złóż rudy w Turyngji i Alzacji, w mniejszym zaś stosunku z importu szwedzkiego i hiszpańskiego. Jasną przeto jest rzeczą, iż koszta samego przewozu podrażały koszty produkcji śląskiej. Dziś koszta transportu podniosły się jeszcze więcej i przedstawiają się w stosunku przedwojennym jak 100:170.

Nawet gdy przemysł zachodnio-niemiecki, angielski i francusko-belgijski zmuszone są w pewnej części sięgać po surowiec zamorski, przemysł ten korzysta z transportu wodą, tańszego od kolejowego, jest w możności przeprowadzić pomyślniejsze kalkulacje cen swoich produktów. Chcąc przeto przyjść z pomocą tej gałęzi produkcji, należy absolutnie wprowadzić **taryfy ulgowe** dla **transportów surowca i sprowadzić ją przynajmniej do stopy przedwojennej.**

Tak w hutnictwie żelaznem jak i cynkowem jednym z najważniejszych pomocniczych materjałów stanowi koks.

Śląsk polski posiada koks własny. W ostatnich 20 latach powstało kilka większych koksowni. Wydajność jednakże koksu naszego jest mniejsza od koksu średnio-śląskiego, a jeszcze mniejsza od westfalskiego i czeskiego. Stwierdzono, iż różnica jakości koksu dosięga stosunku 1:3 na naszą niekorzyść. A upłynie jeszcze lat kilka nim przy wznowieniu ulepszeń technicznych, wytwarzać będziemy koks równy jakością koksowi westfalskiemu.

Ponadto Górny Śląsk polski nie posiada własnych cementowni, wapienników, fabryk cegły szamotowej, lecz sprowadza te artykuły ze Śląska opolskiego.

Jeśli przeto załatwimy działanie wymienionych powyżej czynników na zwyżkę kosztów produkcji, przestaniemy się dziwić, że fabrykaty nasze w stosunku do angielskich, czeskich, niemieckich są o 20—40 procent droższe.

Prócz tych momentów powodujących drożyznę naszych produktów, wybitną rolę odgrywała zbyt mała wydajność siły roboczej. Załogi hut o 30 procent przewyższają potrzebną dla wytwarzania normalnej produkcji ilość robotnika. Przestarzałe maszyny i urządzenia wymagają utrzymania większego, ponad miarę stanu załogi. Zrozumie każdy iż pomocnicza ta część załogi robotniczej, to niefachowcy, niewykwalifikowany robotnik, a więc balast. Na korzyść tego niefachowego robotnika wyteża swoją inteligencję pracownik ukwalifikowany. Usunięcie atoli tego balastu natychmiast jest niemożliwe, gdyż i wprowadzenie ulepszonych narzędzi pracy nie nastąpi w najbliższym czasie, a zresztą wyrzucenie na bruk 20—30 tysięcy robotników pociąga za sobą świadczenia państwa. Proces redukcji personalu iść musi dosyć szybko, lecz stopniowo.

Jak powszechnie wiadomo, rząd po porozumieniu się z kompetentnymi czynnikami, wprowadził z dniem 19 lipca w przemyśle hutniczym 10-godzinny dzień pracy, na dwie zmiany.

10-godzinna szychta wyciśnie bezsprzecznie z robotnika maksimum sił wytwórczych, skaże go na funkcję woła roboczego, pozbawi go uczestnictwa w życiu kulturalnem, ofiarę tę jednak robotnik ponieść musi, aby ratować zagrożone warsztaty pracy. Radykalny ten sposób, nie uratuje jednak przemysłu o ile nie spotęguje się energja robotnika, o ile sam nie uzna iż praca jego musi być wydatniejsza.

Ze stanowiska społecznego przedłużenie dniówki, to duże zwycięstwo przedstawicieli przemysłu. Wyłom w 8-godzinnym dniu pracy naraża powagę organizacyj robotniczych na szwank, podaje radykalnym organizacjom, nie mającym na razie poważniejszego znaczenia w ruchu robotniczym materjał demagogiczny, — komunizm będzie święcił tryumfy.

Nic dziwnego, że związki klasowe i Zjednoczenie zawodowe polskie, ze względów zasadniczych, rozporządzenia rządu o wprowadzeniu 10-godzinnego dnia roboczego uznać nie mogły. Taktycznie muszą parować agitację żywiołów wywrotowych i uniknąć rozbicia własnych organizacyj.

Mimo wszystko, robotnik będzie pracował godzin 10.

Jeśli atoli warstwa ta daje od siebie dużo, należy wymagać, aby i dwa inne czynniki, rząd i fabrykanci przyłożyli rękę do sanacji stosunków. Tam gdzieś z „Nationalbanków", Dresdnerbanków, z kont zagranicznych musi się wyciągnąć oszczędności „lat tłustych" i nie żałować wkładów na inwestycje. Pieniądz uzyskany przy zamówieniach, nie może tonąć w kasach zagranicznych, musi być deponowany w kraju i iść na podniesienie technicznej i organizacyjnej sprawności naszego przemysłu.

Bol.—ko.

Sytuacja w browarnictwie

Zachodniej Małopolski

(r) Najcięższym okresem dla browarów był czas od stycznia do końca marca br., kiedy to browary wskutek dewaluacji marki zmuszone były ograniczyć do minimum swą produkcję. Z chwilą jednak wprowadzenia złotego sytuacja przemysłu browarnicznego uległa znacznej poprawie. Od czterech tygodni konsumpcja piwa wzrosła znacznie, a browary, które poprzednio ograniczyły produkcję, obecnie mają bardzo dobry zbyt piwa. To też browarnictwo jest jedyną obecnie w Polsce gałęzią przemysłu, gdzie zupełnie brak bezrobotnych. W ostatnich czasach browary małopolskie rozszerzyły swój zbyt na Górny Śląsk i to tak dalece, że już obecnie są groźnym konkurentem dla tamtejszych browarów. Również w ostatnich dniach piwem małopolskiem zainteresowała się zagranica i to głównie porterem i wysokoprocentowem piwem. W ostatnich czterech tygodniach znaczne ilości piwa eksportuje się do Gdańska i Niemiec, a toczą się rokowania o stały i znaczny eksport porteru do Wiednia. Ostatnio Komitet wystawy polskiej w Konstantynopolu zgłosił się do browarów małopolskich, by objęły wyszynk piw i wódek polskich na terenie wystawy. W Krakowie próbowano w niektórych restauracjach napowrót zaprowadzić pilzner, jednakże z powodu wysokiego cła cena jego była tak wysoką, że w przeciągu

---

FERDYNAND GOETEL.

Schmerzenreich

syn Genowefy

17

Odkąd pan Niklas zaniemógł na dobre, że już tylko rozmyślał o stepowym pagórze, na którym w równym ordynku kupiły się mogiły obozowe — szybko potoczyła się sprawa Schmerzenreicha. Cały szereg lekkomyślnych awantur, dokonanych po pamiętnej komisji, pozbawił go najbardziej nawet zagorzałych zwolenników. Coraz to nowe zarządzenia karne zamieniły obóz w katorgę. I chociaż w rozkazach nie wspominano o Schmerzenreichu, ukrywanym przez pana Sabo z mistrzowskim cynizmem, to jednak dla nikogo nie ulegało kwestji, że winowajcą był on, i tylko on.

Po paru nieudałych próbach, gdy wielu odstraszała jeszcze możność zrażenia sobie tak potężnej osobistości, jak kuchmistrz obozu — zwołano jednak tajne zebranie i postanowiono psa otruć. Pan Sabo wystąpił raz jeszcze z namiętną obroną swego faworyta, ale zgruchotany argumentem, że przecież pies od dwu miesięcy oddany jest na jego osobistą odpowiedzialność, a niemasz końca wybrykom — cofnął się i poprosił tylko, aby rozprawę z psem pozostawiono jemu. Wychował go przecież, wykarmił, przytulił — był mu jedynym prawdziwym przyjacielem.

Wytargowawszy termin dwudniowy, zerwał styczność z całym obozem i zamknięty w magazynie kuchennym tajemnicze toczył z Wukincziczem konszachty. Zapytywany oględnie podczas wydawania obiadu co właściwie uczynić zamierza z Schmerzenreichem, milczał wzgardliwie albo odpowiadał, że dwa dni jeszcze nie minęło. Spodziewano się przeto dziwnych rzeczy i cały obóz żył pod wrażeniem ciążącego na panu Sabo zadania. Lecz nikt nie przypuszczał, że kuchmistrz i Wukinczicz postanowili puścić się na los szczęścia w step wraz z Schmerzenreichem. I jść przd siebie, póki nie natrafią gdzieś na lepszych, niż tutaj ludzi.

Wyruszyli nocą głęboką i nim zaszedł świt znaleźli się daleko poza obozem i wsią, w obliczu zasypanej śniegiem równiny. W obawie przed pogonią brnęli na przełaj stepem, pomimo ścieżek i tras tów. Pan Sabo miał kompas wojenny i ukradzioną na którejś ze stacji kolejowej mapę. Twierdził więc, że idąc na północ prosto za igłą natrafią na zaludnione a daleko od miasta położone okolice. Jeden z jeńców, który tam był, nie mógł nachwalić się ludzi tamtejszych.

Wukinczicz przebąkiwał coś, aby trzymać się rzeki. Woda jest wesoła i dobrzy ludzie na całym świecie gnieżdżą się koło wody.

Schmerzenreich nie zdradzał niczem, aby zajmował go kierunek drogi. Potulny i posłuszny, jak baranek ulegał każdemu pociągnięciu powroza, a na przystankach, gdy Sabo wyciągał kompas a Wukinczicz spoglądał ku rzece, przysiadał oczekując cierpliwie, aż pan Sabo ukaże ręką w bezmiar stepu i powie: to tam! — Łeb wszakże w górę podniesiony i zamaszyste acz poważne ruchy ogonem wskazywały, że czuje się nienajgorzej. Okoliczność tą dziwnej otuchy dodawała zbiegom.

— Człowiek to dopiero teraz zaczyna oddechać! — gwarzył pan Sabo, łapiąc całą piersią mroźne powietrze — nie mogę zrozumieć dlaczego nie uciekliśmy już pół roku temu.

— Jakie tu wielkie równiny! — gadał Wukinczicz wędrując po horyzoncie zaciekawionemi oczyma.

— A tyś co chciał! to się nazywa: azjatycki step, rozumiecsz? Na mapie tak napisano. Szkoda tylko, że śnieg coraz głębszy. Ale zaraz będzie tu wieś. Byle iść za kompasem.

Minęło jednakże południe a wsi nie było, choć kompas stale wskazywał na północ. Zasiedli więc do obiadu w pośrodku kępiny ogromnych i wyschłych na szkliwo traw stepowych. Ogromny wóz taszczony przez pana Sabo ujawnił bogatą kompozycję prowiantów oraz solidny statek gospodarski.

— Mój złoty! — tłómaczył kuchmistrz dobywając rondla, który wczoraj prawdziwą kuchni obozowej był ozdobą — porządny człowiek radzi sobie w każdej potrzebie. Lepiej nawet, że tej wsi niema. Nie uszliśmy jeszcze daleko i mogą już o nas wiedzieć. A tu djabeł nas nie zobaczy. Te trawy palą się przecież bez dymu jak zapałka.

— Aha! — potaknął Wukinczicz — ślicznie się pali ognisko. Moglibyśmy tu nawet zanocować.

— Co to, to nie! Na wieczór napewno będzie wieś. Musimy się porządnie wyspać, bo czeka nas daleka droga. Nie mamy przecież żadnej chęci osiedlać się w tej podłej okolicy... Prawda Schmerzenreich? — pogłaskał po łbie kundla.

Pies spojrzał nań uważnie, zawinął po śniegu ogonem i liznął całym ozorem wyciągniętą dłoń łapę.

— Widziałeś Wukinczicz? — rozczulił się pan Sabo — widziałeś, co on zrobił? Wierniejszego stworzenia nie widziałem jeszcze, jak żyję. A oni... otruć!... Ah podłe dusze — warczał, gospodarując ze wzrastającą pasją. — Jeden w drugiego! — oprócz Niklasa! — opanował się i opuścił głowę ponuro — tak! jeden tylko Niklas! Ale oni otruliby i Niklasa, gdyby chodziło o te ich więzienne wygody. Biedny Niklas! gdyby nie ta choroba, napewno poszedłby z nami.

— Śnieg pada! — wtrącił Wukinczicz, zapatrzony w wysokie niebo.

— A jakże! Trudno, żeby padał deszcz, kiedy jest mróz. Ruszaj się jednak byku koło ognia, bo zaraz maszerujemy dalej.

Po obiedzie ruszyli w dalszą drogę. Nie szło im się już tak raźno, jak rankiem, bo i śnieg był głębszy i step coraz to bardziej wyboisty. Wukinczicz raz wraz oglądał się na majaczące w głębokiej już dali trzcinowiska przyrzeczne. Ale Sabo nieubłagalnie trzymał się kompasu. Jeżeli przystawał od czasu do czasu, to tylko poto, aby spojrzeć z dumą na trop ich, przecinający kolisko stepu średnicą prostą, jak strzała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

2 miesięcy sprzedano zaledwie jeden wagon. Eksport piwa polskiego mógłby być jeszcze wydatniejszym, gdyby nie wysokie frachty kolejowe, które znacznie podrażają cenę piwa. Ceny piwa wewnątrz kraju w stosunku do cen pobieranych przez browary są bardzo wysokie, a to skutkiem nieproporcjonalnie wysokich zarobków na piwie restauratorów i szynkarzy.

Przemysł cukrowniczy Rosji

Kampanja cukrowa r. gosp. 1923/24 wydała 20.775.000 pudów białego i 659.000 żółtego kryształu. Z tego Ukraina 17 milj. i Wielkorosja 3 milj. pudów. Zwiększenie produkcji wynosi 58.7 berkowców na dziesięcinę (na Ukrainie 60.3, w Wielkorosji 52.4). Produkcja osiągnęła 80.8 prc. produkcji przedwojennej. Według informacji rosyjskich urzędów celnych cukier będzie skierowany wyłącznie do Persji. Wywóz wynosił w pierwszym kwartale r. b. — jak podaje Trust cukrowniczy — około 200 tysięcy pudów; w porównaniu do roku ubiegłego eksport zwiększył się o 100 prc. Importowany cukier spowodował zniżkę cen w Persji, wskutek czego tamtejsze firmy angielskie zostały znacznie zachwiane. W kraju trust cukrowniczy ma wielkie trudności przy sprzedaży, ponieważ odbiorcy nie dotrzymują swoich zobowiązań. Tak np. Centrosojus odebrał zamiast 5 tylko 2 miljony pudów. Popyt na rynku miejscowym zwiększył się ze względu na marną organizację aparatu rozdzielczego. Celem uniknięcia tego w przyszłości trust założył własne składnice rozdzielcze. Państwo zmuszone było kilkakrotnie cukrownictwu udzielać znaczniejszej pomocy. W ostatnich dniach na rynku ukraińskim nastąpiła zwyżka cen w związku z tem cukier w obwodzie kijowskim, podolskim i wołyńskim zniknął z rynku. Urzędowo tłumaczy się ten kryzys fałszywemi obliczeniami trustu co do zapotrzebowań. Cena cukru wynosi obecnie 12 rubli złotych za jeden pud. Na rok gospod. 1924/25 przewidziana jest produkcja trustu cukrowego na 40 miljonów pudów. Program trustu, który przewiduje zasianie 260 tysięcy dziesięcin burakami cukrowymi został przeprowadzony. Na Ukrainie z powodu posuchy przewidziany jest zbiór o 15 do 20 prc. mniejszy.

Oszczędności budżetowe

Z zestawienia wydatków państwowych w I-szem półroczu r. b., sporządzonego przez Ministerstwo Skarbu, dowiadujemy się, że ogół wydatków tych wynosił 43.5 prc. kwot preliminowanych w budżecie całorocznym, zaoszczędzono więc w stosunku do budżetu całorocznego 6.5 prc.

Rolę najważniejszą grało ograniczenie wydatków rzeczowo administracyjnych, w mniejszym stopniu zaś redukcja urzędników, gdyż ta ostatnia powodowała konieczność wypłacania odpraw, tak, że rezultat oszczędności w tej dziedzinie ujawni się dopiero później.

Z poszczególnych Ministerstw wydały: M. S. Wojsk. 47.8 prc. budżetu, M. S. Zagranicznych 36 prc., M. S. Wewnętrznych 41.3 prc., Min. Sprawiedliwości 39.8 prc., Min. Przemysłu i Handlu 36.6 prc. Min. Wyznań i Oświecenia Publicznego 42.2 prc., Główna Dyrekcja Poczt i Telegrafów 48.5 prc., Min. Reform Rolnych 33.7 prc itd.

KRONIKA KRAJOWA

(r) **WZROST WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCI W PODGÓRSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI.** Wkładki oszczędności wzrastają z miesiąca na miesiąc w Kasie Oszczędności miasta Podgórza. Podczas, gdy w dniu 31 grudnia 1923 r. stan wkładów wynosił Mk. 181,214.000 to w końcu stycznia br. podniósł się do Mk. 238,751.000, w lutym Mk. 405,743.000, w marcu Mk. 656,066.000, w kwietniu Mk. 2.023.053.000 t. j. 1.123 złotych, w maju 1.186 złotych i w dniu 30 czerwca 1.638 złotych. W lipcu wzrost wkładek wyniesie w porównaniu z czerwcem kilkanaście tysięcy złotych. Charakterystycznym objawem jest, że strony wolą składać swe oszczędności w kasie Oszczędności, niż w mieszczącej się w tej samej sali ekspozyturze podgórskiej Banku Małopolskiego, jakkolwiek ekspozytura wyżej oprocentowuje wkładki. Publiczność jednak kieruje się tem, że za wkładki Kasy gwarantuje gmina m. Krakowa całym swoim majątkiem.

(r.) **POŻYCZKI P. K. O.** W ostatnich dniach dyrekcja P. K. O. rozpoczęła znowu wydawać pożyczki na cele przemysłowe i handlowe. Stoi to w związku ze zwiększeniem się wkładek oszczędności w P. K. O.

W SPRAWIE UMOWY HANDLOWEJ Z FRANCJĄ. „Kurjer Polski" z dnia 23 lipca r. b. Nr. 200 w artykule pod tytułem „Szkodliwa zwłoka" omawiając przyczyny, dlaczego delegacja polska, mająca prowadzić pertraktacje o nową umowę handlową z Francją dotąd jeszcze do Paryża nie wyjechała ,pisze:

„Słyszeliśmy, że powodem zwłoki są podobno spory o fundusz wyjazdowy, którego p. Grabski nie chce delegacji asygnować z powodu... oszczędności. Nie bylibyśmy skłonni temu wierzyć. Oszczędność w niepotrzebnych wypadkach jest cnotą, ale w koniecznych inwestycjach byłaby dowodem krótkowzroczności i niezrozumienia samej zasady oszczędności".

Wobec tego Ministerstwo Skarbu komunikuje: wniosek M-stwa Przemysłu i Handlu o przyznanie kredytu na wyjazd delegacji polskiej do Paryża został załatwiony natychmiast i bez żadnej zwłoki. Oczywiście M-stwo Skarbu musiało krytycznie zbadać finansową stronę wniosku i skreśliło takie wydatki, które nie były w zgodzie z panującym obecnie duchem oszczędności państwowych.

Skreślenie dotyczy nadmiernej ilości ekspertów oraz innych pozycyj nieuzasadnionych charakterem delegacji.

(r) **ODDZIAŁ KRAKOWSKIEJ KONGREGACJI KUPIECKIEJ W ŻYWCU.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w Żywcu zebranie kupiectwa polskiego z **inicjatywy p. Z. Rottera,** na którem podstarszy kongregacji Kupieckiej w Krakowie **Stanisław Porębski** wygłosił referat p. t. „Sanacja Skarbu a kupiectwo polskie". Zebrani licznie tamtejsi kupcy postanowili **jednomyślnie** założyć w Żywcu Oddział Kongregacji Kupieckiej i wybrali Komitet organizacyjny. Zaznaczyć należy, że istotę i konieczność organizacji kupcy tamtejsi należycie oceniają.

Z PRZEMYSŁU NAFTOWEGO. Wiedeńska firma Petrogen, Tow. Akc. dla handlu naftą i produktami chemicznemi została oddana pod nadzór sądowy. Celem przezwyciężenia trudności płatniczych towarzystwo prowadzi obecnie rokowania z jednym z banków i sądzi że będzie mogło za pomocą moratorjum wywiązać się ze zobowiązań. W/g. przedłożonego sądowi wykazu aktywa są większe, niż jej pasywa. Towarzystwo Petrogen zajmuje się szczególnie importem produktów naftowych w Galicji. Posiada ono większe udziały w kopalni pod Gorlicami i w kopalni ozokeretu w Drohobyczu.

POPYT NA OBUWIE CZESKIE. Fabryki obuwia w Czechach mają zapewniony ruch na 2 miesiące. Zamówienia niemieckie zostały wprawdzie przerwane, **istnieje jednak wielki popyt między innemi z Litwy i Polski.**

W SPRAWIE KONCESJI NA RADIO-TELEFONY. Wobec szerokiego zainteresowania sprawą koncesji radio-telefonicznych dowiadujemy się, że pozwolenia na nabywanie i używanie aparatów odbiorczych, oraz na zakładanie i eksploatowanie stacyj nadawczych będą wydawane dopiero po ukazaniu się przepisów wykonawczych do ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie. Przepisy te są obecnie opracowane i spodziewać się należy wejścia ich w życie w ciągu najbliższych miesięcy. Dotychczas Generalna Dyrekcja poczt i telegrafów wydała tylko kilka pozwoleń na broad-casting dla osób, pracujących na polu radjotechniki naukowo.

(r) **ILU URZĘDNIKÓW ZATRUDNIA MINISTERSTWO SKARBU.** Podczas dyskusji budżetowej senator Kędzior podał, że dawne austrjackie Ministerstwo Skarbu miało 277 urzędników i 80 woźnych, a w polskiem Ministerstwie Skarbu zatrudnionych jest 430 urzędników i 104 niższych funkcjonarjuszy. Senator uważa, że nakładanie podatków bez oglądania się na siłę podatkową ludności robi wrażenie, jakby politykę finansów prowadził jakiś buchalter, a nie ekonomista. W ministerstwach jest jeszcze dziś za dużo buchalterów i subjektów sklepowych. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych byli buchalterzy, chemicy, górnicy, tylko nie było prawników. W czasie, gdy senator Kędzior był Ministrem Robót Publicznych jeden z naczelników wydziału tegoż ministerstwa wniósł podanie, o pożyczkę na założenie handlu obrazami.

O WIZY DLA ZAGRANICZNYCH FACHOWCÓW. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało okólnik do wszystkich konsulatów, że mogą udzielać wiz na wjazd do Polski dla zagranicznych fachowców, a to inżynierów, werkmistrzów, monterów itp. na podstawie poświadczenia województwa, że przyjazd danego osobnika jest wskazany — a to bez pytania się władz centralnych. Podobny okólnik będzie wydany niebawem dla zagranicznych handlowców.

(r) **ZNIESIENIE OBOWIĄZKU OPŁATY CŁA W ZŁOCIE na niektóre towary nastąpiło z dniem wczorajszym.**

(r) **POLSKI ZWIĄZEK TOWARZYSTW KUPIECKICH** województwa śląskiego nawiązał bliższy kontakt z Kongregacją Kupiecką w Krakowie, co dla sfer przemysłowych i handlowych zorganizowanych w tychże stowarzyszeniach mieć będzie doniosłe znaczenie, a to z tego powodu, że Związek Towarzystw Kupieckich pragnie udostępnić tutejszym przemysłowcom i kupcom rynek śląski.

(r) **ZNIŻENIE PODATKU.** Jak się dowiadujemy podatek od polowań ma być zmniejszony 10-krotnie w 1, 2 i 3 strefie i 40-krotnie w 4 strefie. Rokowania w tej sprawie między Ministerstwem Rolnictwa i Skarbu są w toku.

KRONIKA ZAGRANICZNA

CENTRALNY INSTYT. PIENIĘŻNY W AUSTRJI **Wiedeń.** (AW). W najbliższych dniach zostanie Radzie Narodowej przedłożony projekt założenia w Austrji Centralnego Instytutu pieniężnego. Według projektu mają Związek krajów austrjackich, Austrjacki Bank Narodowy, Pocztowa Kasa Oszczędności i Związek Banków, założyć wspólnie wielki instytut kredytowy z kapitałem 200 miljardów koron austrjackich, którego zadaniem byłoby regulowanie rynku pieniężnego i rynku efektów. W tym celu banki austrjackie miałyby się połączyć w związek rewizyjny, podlegający kontroli ze strony centrali. W zamian za to centrala przyjęłaby za te banki żyro w austrjackim Banku Narodowym oraz udzielałaby im kredytu. Wreszcie centrala byłaby bankiem sanacyjnym, który w razie likwidacji banków przejmowałby na razie ich aktywa przyczyniając się w ten sposób do szybkiego zaspokojenia wierzycieli. W związku z tem ma Rada Narodowa obradować nad drugim projektem mianowicie nad nowelą do ustawy konkursowej, na mocy której ma być zarzucona dotychczasowa metoda głosowania wierzycieli według ich liczby, a wprowadzony ma być system głosowania proporcjonalnie do udziału w masie konkursowej. Pozatem ma nowela umożliwić właścicielom drobnych wkładek osiągnięcie większej kwoty niż inni wierzyciele. Czynności wspomnianej centrali mają być wprowadzane już w myśl tej noweli.

Giełda poznańska

Poznań, 23 lipca.

B. Kwilecki Potocki	2,20-2,25	Roman May	24,00—23,00
B. Przem.	2,70	Piechcin	
P. Bank Handl.	2,50—2,25	Młyn Ziemiański	
P. Bank Ziem.	1,90	Płótno	1,55
Barcikowski		Pap. Bydgoszcz	
Brow. Krotosz.	3,25	Poz. Sp. Drzew.	1,15—1,20
Cegielski		Starogar F. Mebli	
Centrala Skór		Tkanina	
Garbarnia Sawicki	0,25	Unja	6,25—6,30
Goplana		Wojciechów	
C. Hartwig	0,60	Młynotwórnia	
Hartwig Kantor.	2,75—2,90	Wyroby ceramiczne	
Hurt. Droger.		Ziedn. Brow. Grodz.	1,65-1,60
Lubań		Pneumatyk	
Herzfeld Victorius	4,00	Wyt. Chemiczna	0,45
Wisła Bydgoszcz	9,75	Tartak we Wrześni	

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 22. 7. W tys. Mraźnica 44, Tepege 39.5, Zieleniewski 126, Apollo 540, Karpaty 176.1, Fanto 201, Lumen 9.5, B. Hipot. 9.1, Nafta 210, Kol. Lwów Czern. 130, B. Małop. 5, Brow. Lwów. 124, Rakszawa 28, Silezja 21.

Rynki towarowe

Berlin, 23. 7. Za 1 kg. Miedź elektrol. wire bars (100 kg) $122^{3}/_{4}$, Miedź rafin. (99/99,8%) 1.02—1.03. Oryg. miękki ołów hutn. 0.58—0.59, Surowy cynk hutn. (w obr.) 0.56 — 0.58, Cynk Remetted 0.48 — 0.49, Oryg. aluminjum (w blokach, sztabach walc. i ciągnionych 98 — 99%) 2.20 — 2.30, Cyna Banca, Straits i Australijska 4.50 — 4.60, Hutnicza 99% 4.40 — 4.50, Nikiel czysty 98 — 99% 2.30 — 2.40, Antymon Regulus 0.64 — 0.66, Srebro w szt. ca 0.900 91 — 91.50, złoto 27.90 — 28.00, platyna 14.60 — 14.70.

Rozprawa o zajścia listopadowe

Kraków, 24 lipca.

Na dzisiejszej rozprawie obrońca Dr. Liebermann dokończył swego przemówienia.

Dr. Liebermann stwierdził, że wybuch elektryczności, nagromadzonej w Krakowie w listopadzie, spowodował zakaz zgromadzeń. — Następnie Dr. Lieberman obalał oskarżenia pod adresem PPS., jakoby zorganizowała rozruchy listopadowe. Z ogólnej obrony Dr. Lieberman przeszedł do szczegółowej obrony t. zw. „przywódców" posła Stańczyka, Hoffmana, Jaroszewskiego i innych. Wstępując w szranki retoryczne z zastępcą poszkodowanych Dr. Szurlejem, który wywoływał cienie poległych oficerów, Dr. Lieberman powiedział między innemi do przysięgłych: „I ja was zaprowadzę na chwilę w krainę cieniów. — Chodźcie panowie. — Spotka was cień krwawy z koroną męczeńską na głowie — **cień pierwszego obywatela Polski,** cień pierwszego Prez. Rzeczyposp. Cień Majestatu Rzeczposp. — Któżto sprawił — jakież to wtedy głosy odezwały się w stronnictwach, z których ramienia zastępcy poszkodowanych przemawiają. — Pamiętacie panowie, kto oddał hołd wtedy majestatowi Rzeczposp. — byli to panowie — robotnicy.

Czy po zamordowaniu Prez. Narutowicza pociągnięto do odpowiedzialności tych, którzy moralnymi byli sprawcami tego hańebnego czynu?

W dalszym ciągu swej mowy dr Lieberman odparł z oburzeniem ciężkie oskarżenia, pod adresem marszałka Piłsudskiego i wskazał na to, że kiedy zaś do Krakowa przybył wielki żołnierz Żeligowski i godził się by ofiarom 6-go listopada wspólnie hołd oddać, to przeciwnicy nie zgodzili się na to. Dziś żądają pokuty — zapominają, że na cmentarzu 16 trupów robotników spoczęło, — zabitych i z tyłu, a któż ich zabił — (Milczenie) — Nikt? Czyż nie dość już kary — więcej jeszcze żądacie?

Panowie przysięgli, za chwilę oddalicie się, by zastanowić się nad werdyktem, nie dajcie miejsca w sercach nienawiści, sądźcie sprawiedliwie.

Mowę swą zakończył dr Lieberman następująco: „Znam żołnierza polskiego i jego duszę — wiem też, co za mękę cierpieć musi żołnierz, kiedy go na bezbronnych prowadzi się obywateli. — Nadużyto tego żołnierza w 6 listopada.

Gdybym był przekonany, że zgotowano zasadzkę żołnierzowi polskiemu, to wierzcie mi, że nie broniłbym takich ludzi. Ale tak nie było, trzeba rzucić zasłonę zapomnienia na te zajścia, na tą smutną walkę stronnictw — **trzeba myśleć o przyszłości narodu — bo naród nie chce pokuty — ale zapomnienia — przykrycia zasłoną ran a nie ich rozognienia.**

Nie wątpię też że wasz wyrok będzie uwalniający.

Dr. Roman Bogdani w rzeczowym, ścisłym wywodzie zbija akt oskarżenia, wykazuje dobitnie, że przyczyną smutnych zajść były nierozsądne a nawet nielegalne zarządzenia władz. Obrońca przypomniał słowa Witosa i ministra Kiernika, że „trzeba wystrzelać **kilkudziesięciu kolejarzy, a będzie spokój".** Z niezbitą logiką dowodził Dr. Bogdani, że z jednej strony wojewoda Gałecki stracił głowę, z drugiej przywódcy policji, ba nawet i kierownicy wojska. Dr. Bogdani skończył wyrażeniem przekonania, że przysięgli będą umieć z labiryntu twierdzeń za i przeciw odnaleźć w sercach swoich prawdę.

Po Dr. Bogdanim zabrał głos obrońca adwokat Dr. Bross.

Katastrofa budowlana przy ulicy Wolskiej

Zawalenie się rusztowania na 3 piętrze. — Ofiary w ludziach

Dzisiaj około godz. wpół do 12 w południe wydarzyła się na ul. Wolskiej **katastrofa budowlana, która na szczęście nie przybrała groźnych rozmiarów.** Mianowicie w domu l. 6, w którym architekt Teodor Hoffmann dokonywał nadbudowy 3 piętra, wskutek oderwania się środkowej części gzymsu **nastąpiło zawalenie się rusztowania.** Wśród ogromnego łoskotu runęły z wysokości III piętra belki i wiązadła rusztowania wraz z gruzami gzymsu, zasypując na całą szerokość trotuar i gościniec ulicy Wolskiej. Na rusztowaniu znajdował się w momencie zawalenia się 34-letni murarz Kazimierz Fiał, zamieszkały w Dąbiu, **oraz 14-letni murarczyk, nieznanego nazwiska.** Fiał odniósł silne potłuczenia na głowie i na rękach oraz wewnętrzne obrażenia. Rany jego nie są zbyt ciężkie, co należy przypisać okoliczności, że impet upadku Fiała był osłabiony przez równoczesne runięcie wiązadeł, wśród których znajdował się robotnik. Najciekawszym jednak jest fakt, że ów 14-letni murarczyk wyszedł z katastrofy tylko z lekkiemi okaleczeniami i tuż po upadku, widocznie pod wpływem strachu, uciekł. Fiała zabrała po doraźnem opatrzeniu przez lekarza karetka Pogotowia i odwiozła na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Ranny murarz ani na chwilę nie utracił przytomności.

Wobec niebezpieczeństwa dalszego zawalenia się rusztowania lub oderwania gzymsu okazała się potrzeba opróżnienia ulicy z tłumów, które się zebrały na miejscu wypadku. Ulicę zamknął oddział policji. Akcję tą przeprowadził energicznie i z wielkim taktem komisarz policji Poleski.

Na miejscu katastrofy zjawił się pluton straży pożarnej, który przystąpił do uprzątania gruzów i rumowiska. W południe organa policji wezwały w celu przesłuchania i przeprowadzenia śledztwa w sprawie przyczyn katastrofy architekta Teodora Hoffmana.

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 24 lipca 1924

AKCJE	Transakcje w złotych dziś	Transakcje w złotych 22/VII.
Bank Przemysłowy	0·63—0·75	0,56—0·59
Bank Hipoteczny		
Bank Małopolski	0·50—0·52	0·50—0·52
Ziemski Bank Kredyt.	0·22	
Powszechny Bank Kredyt.	0·09—0·10	0,09—0·10
Bank Komercjalny		
Bank Zw. Spółek Zarob.	5·30—5·40	5·25—5·50
„Tohan"	0·48—0·58	0·48—0·51
„Tehate"		
„Impex"	0·09½	
Bracia Rolniccy		
„Pharma"		1·10—1·20
„Polski Gleb"	0·45	
Żegluga Polska		
Zieleniewski	10·00—10·70	9·60—9·75
Cegielski, Poznań	0·85—0·91	0·83—0·90
„Potęga" Tow. huty szkl.		
„Trzebinia",	1·00	1·05
Rohn, Zieliński i Ska		
Orthwein, Karasiński i Sp.		
Herzfeld-Victorius		
„Pocisk"		
Warsz. Parowozy	0·42—0·47	0·42—0·50

AKCJE	Transakcje w złotych dziś	Transakcje w złotych 22/VII.
Automotor		
Górka	18·00—19·00	18·00—18·50
Siersza	5·50—5·75	5·50—5·70
Tepege	3·30—3·35	3·25—3·30
Polska Nafta	0·53—0·55	0·54
„Pokucie"		0·45
Oikos		
Pezet		
Strug	0·85—0·90	0·80
Syndykat Kosz., Kraków		
S. W. Niemojewski		0·60
Tłuszcze Trzebinia		
Azot		
Elektr. Siersza	0·26—0·28	0·25—0·29
Porcelana Ćmielów	0·88—0·95	0·80—0·90
„Krakus"	1·30	1·40—1·50
Chodorów	5·80—6·40	5·80—6·00
Chybie	8·25—8·75	8·00—8·25
A. Piasecki	2·35	
Garbarnia		
Fabr. kap. w Myślenicach		
4% listy Tow. Kr. Ziem. (100 K.).		
4½% listy zast. Tow. Kr. Ziem. (100K.).		

Kraków, 24 lipca. Zebranie dzisiejsze zakończyło się wybitnie zwyżkową tendencją dla efektów i nadzwyczaj licznemi obrotami. Akcje poprawiły swe kursa i to zarówno papiery notowane oficjalnie jak i egzoty.

Na rynku dewizowym żywsze obroty przy tendencji mocniejszej, szczególnie dla korony czeskiej i Pragi. Natomiast dolar gotówkowy słabszy.

EGZOTY.

Jaworzno drobne 24.—, a 25 sztuk 21.50. Gazy zachodnie 4.20. Len 0.85,0.80,0.75. Węglówki 0.04 i pół, 0.06. Lokomotywy 0.68, 0.70. Bank wzajemnego kredytu 0.20 (płaca).

WALUTY I DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH

Dolary 5.22. Korony czeskie 15.60. Holandja 199. Nowy York 5.18 i trzy czwarte (czek),5.19. Paryż 27.—, 26.70 (czek). Praga 15.63, 15.54, 15.53, 15.52, 15.50. Szwajcarja 95.40, 95.70, 95.50. Wiedeń 7.37, 7.36. Medjolan 22.60. Londyn 22.95 (czek).

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 24 lipca. (Cyfry w złotych): Bank Dyskontowy 6.75. Bank Handlowy 7.50, 7.—. Polski Bank Przemysłowy Lwów 0.64, 0.63. Strem 11.—. Chodorów 6.—, 6.10. Warszawski Cukier 5.65, 5.30. Drzewny Przemysł 0.98. Warsz. Tow. Kopalń Węgla 4.95—5.40. Cegielski 0.78, 0.79. Modrzejów 7.—, 8.—. Ostrowieckie 8.20, 8.85. Parowozy 0.46, 0.49. Starachowice 3.15, 2.95. Zieleniewski 10.—, 10 i pół. Zawiercie 32.—, 35.—. Żyrardów 40.—. Polska Nafta —. Nobel 2.28, 2.05. Spirytus 2.10, 2.—.

Warszawska giełda pieniężna

Warszawa, 24 lipca. (Cyfry w złotych):

Waluty: Dolary 5.18 i pół — 5.18 — 5.18 i pół.

Dewizy: Nowy Jork 5.18 i pół—5.18—5.18 i pół, Londyn 22.83 i pół, Paryż 26.55—26.47 i pół, Wiedeń 7.32 i pół, Praga 15.40, Włochy 22.42 i pół, Belgja 23.80, Szwajcarja 95.50, Holandja 198.45, Miljonówka 0.58—0.59, Bony złote 0.82—0.84, Pożyczka złota 6.70, Pożyczka dolarowa 2.60.

Dzisiejsza giełda w Zurychu

Zurych, 24 lipca. (PAT.) Otwarcie giełdy: Holandja 208.10, Nowy Jork 543 i trzy czwarte, Londyn 23.93, Paryż 27.87, Medjolan 23.47, Praga 16.15, Budapeszt 0.0069, Bukareszt 2.35, Belgrad 0.42 i pół, Sofja 3.95, Wiedeń 0.0076 i trzy czwarte.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

(d) **DAŁ SIĘ WZIĄĆ NA KAWAŁ.** Józef Muchna, kolejarz, zakupił od nieznanego robotnika trzewiki za 14 zł. Po rozwinięciu zawiniątka Muchna znalazł zamiast trzewików szmaty.

(d) **WŁAMANIE NA DWORCU TOWAROWYM.** W dniu wczorajszym nieznani sprawcy włamali się do wagonu na dworcu towarowym i skradli 65 kilogramów skóry surowej, wartości 130 zł. na szkodę firmy Grzybczyk, Starowiślna 12. W czasie pościgu, sprawcy, których było 4, rzucili ukradzione skóry, sami zaś zbiegli. Skóry zwrócono firmie.

NOWA FABRYKA FARB. Znana wiedeńska fabryka farb i lakierów Edward Lutz et Comp. otworzyła w Krakowie-Podgórzu, przy ul. Kalwaryjskiej l. 66 fabrykę farb i lakierów.

OSTATNIE TELEGRAMY

Z przesilenia na stanowisku ministra spraw zagranicznych

Warszawa, (tel. wł.). Przesilenie na stanowisku ministra spraw zagranicznych trwa nadal. Sytuacja zmienia się z godziny na godzinę. Kandydatura **p. Wróblewskiego** przestała być aktualną. Co się tyczy kandydatury p. Olszewskiego, to spotyka się ona z pewną opozycją. W tej chwili wyłoniła się koncepcja powierzenia teki spraw zagranicznych jednemu z ministrów w obecnym gabinecie. Byłoby to jednak tylko tymczasowe załatwienie sprawy. Stan kryzysu, jaki się wytworzył przy ul. Wierzbowej niewątpliwie trwać będzie do jesieni, kiedy nietylko w tem ministerstwie nastąpi rekonstrukcja.

Żądania przemysłowców na G. Śląsku

Warszawa, (tel. wł.). Sytuacja na G. Śląsku głównie dlatego się pogorszyła, że obecnie toczy się spór z powodu żądania przemysłowców zniżenia zarobków o 30%. — Ostatnie pertraktacje spowodowały, że przemysłowcy zredukowali o 10% swe żądania.

Strajk rolny

Warszawa, (tel. wł.). W powiecie tczewskim, wybuchł strajk rolny, który objął także powiat starogardski. Strajkują przeważnie robotnicy sezonowi, żądający 30% podwyżki.

Ameryka zdobywa scenę

Ilekroć do Europy przedostanie się jakiś amerykański dramat rewolwerowy, zdumiewa nas w pierwszym rzędzie znakomitą znajomością sceny i jej wymogów, a dopiero sentymentalne, stereotypowo pogodne zakończenie, wywołuje uśmiech pobłażania. I odrazu rzuca się ogólniki: Amerykanin nie ma zmysłu dla tragizmu życia ludzkiego, jego światopogląd jest płaski, przyziemny.

Jakąż wyższością twierdzenie to przejmuje przedstawiciela starej kultury, wciąż jeszcze tkwiącego w dogmatach tragedji klasycznej! Że pogląd ten dzieli co najwyżej drobna garść hiperkulturnych estetów, gdy „bomby" amerykańskie przyciągają olbrzymią większość naszego globu — to wcale nie wpływa na zmianę naszych zapatrywań.

Bądź co bądź, warto się zastanowić nad faktem, że gdy dramat amerykański odpowiada psychice ludu amerykańskiego — podobnie jak stara tragedja grecka była wyrazem zbiorowej duszy narodu — to współczesny dramat europejski, niewolniczo kroczący po utartych ścieżkach, jest co najwyżej zdarzeniem literackiem, obchodzącem ciasne koła wybrańców. Wcale natomiast nie odpowiada zamiłowaniom, ani potrzebom mas, poszukującym emocyj w dziedzinie wszelakich sportów, bezpośrednio oddziałujących na wrażliwość... naskórka.

Przyczyny tego odwrócenia się mas od teatru szukać należy w jego jałowości, w zasklepieniu się w kole pojęć i przeżyć, które znajdowały rezonans w uregulowanem życiu mieszczańskiem z przed lat trzydziestu, nie odpowiada natomiast mentalności człowieka, zmuszonego dostosowywać się do tempa wieku elektryczności.

Nietylko Ameryka, lecz także amerykanizująca się Europa nie chcą wiedzieć o tragiźmie na scenie. Dlaczego? Faktu istniejącego nie można wszak wykreślić przez samo zamykanie nań oczu. Tragizmu nie chce się jednak widzieć, ponieważ sprzeciwia się to instynktowi samozachowawczemu człowieka nowoczesnego. Zatemizowane życie Amerykanina jest w rzeczywistości znacznie bardziej przepojone tragizmem, niż byt osiadłego Europejczyka dawnego pokroju. Gdyby Amerykanin uświadomił sobie tragizm swego istnienia, świadomość ta pozbawiłaby go żywiołowej energji, jaka go cechuje. A tego nie może chcieć natura, w służbie której tragizm jest właśnie motoryczną siłą życiową, a nie krępującym hamulcem.

Dotychczas Europa nie odczuwała tak silnie owej dynamiki tragizmu życiowego, a dzięki dzielącej go odeń pewnej perspektywy, mogła go czynić przedmiotem obserwacji, badań, analizy artystycznej.

W atmosferze życia powojennego, kształtującego się coraz bardziej na modłę amerykańską, także scena nasza ulec musi amerykanizacji. Ludzie naszej półkuli znaleźli się wśród całkowicie zmienionych warunków bytu, dawniejsze stosunki coraz bardziej przechodzą do historji, a nowe oblicze Europy wyłania się na ekranie świata.

W tej ogólnej przemianie dotychczasowych wartości, jeden tylko teatr miałby niby owa arka Noego, wyjść nienaruszony z żywiołowego odmętu? Odpowiedź dała już rzeczywistość. Trzebaby być głuchym i ślepym, by nie zauważyć, że zapasy bokserów, wyścigi, igrzyska etc. posiadają nieporównanie większą siłę atrakcyjną od dzieł scenicznych, nie czyniących zadość potrzebie czasu. To też przednia gwardja autorów, wczuwających się w rytmikę życia nowoczesnego, poszukuje nowych dróg, nowych środków nawiązania kontaktu z szerokiemi masami. Nowatorzy ci starają się silnemi środkami oddziaływać na widownię, przedstawiając brutalne zmaganie się sił w rozpętanym na całym świecie sabacie czarownic. Nowy typ człowieka, odpychający wytwornego estetę, domaga się wcielenia, objektywizacji, a scena, o ile nie ma zemrzeć na uwiąd starczy, musi uwzględnić ten głos życia, rzucony przez najrealniejszą rzeczywistość.

Dotychczasowe kryterja uległy gruntownemu przeobrażeniu: miejsce analizy problemu duchowego, zajęło kształtowanie problematycznej rzeczywistości przez człowieka duchowego t. j. twórczego. W tej konfiguracji twórczość przestaje być zagadnieniem i tematem nowego dramatu, gdyż nowy dramat jest sam twórczością, ruchem, życiem, ociekającem krwią i potem...

MIGAWKI Z SALI SĄDOWEJ.

Dziewczę z Zelinówki

Czerwona sukienka, żółte buciki, czerwone usteczka, blada, wymęczona twarz...

— Coście za jedni?.

— A nic... Jestem taka sobie dziewczyna...

— Dlaczego włóczycie się z żołnierzami po ulicach?

— A bo to nie wolno?... W salonach to wypada, a na Zelinówce to nie?...

— Gdzie mieszkacie?

— Jak czasem... Mam brata w Łodzi... Czasem śpię u niego, a czasem... gdzie popadnie...

— Dlaczego bez meldunku jesteście?

— Gdzie się będę meldowała, kiedy paszportu nie mam.

— A dlaczego nie macie paszportu?

— Bo mi nie chcą wydać w policji... Kiej ino przychodzę, zawsze w komisarjacie pełno ludzi i czekają wszyscy w ogonku... A bo to ja głupia jestem, żeby po paszport pchać się w ogonku... Ja tam i bez paszportu żyć mogę...

— Byliście kiedy karani?

— Bez tego ani rusz... Przecie, że byłam...

— Za co?...

— Jakto, za co?... Nie widać po mnie za co?... Za to właśnie, za co teraz... Za włóczenie się po mieście...

— I dalej będziecie się włóczyć?

— A bo ja wiem?... Jak co innego będę miała do roboty, to puszczę wszystko kantem, bo i mnie to, psiakrew, zbrzydło... Ale narazie nie widzi mi się, żebym co innego miała do roboty...

— A rodzice gdzie są?

— W ziemi...

— Dosyć! Proszę usiąść!

Następna sprawa.

A dziewczę z Zelinówki czeka na wyrok.

Poprawia sobie roztargane włosy.

Podkrążone oczy patrzą nieufnie na publiczność, która rzuca jej wzgardliwe spojrzenia.

Dziewczę z Zelinówki kpi sobie ze spojrzeń tłumu.

Sędzia ogłasza wyrok.

Dwa tygodnie więzienia. Oskarżonej przysługuje prawo apelacji.





Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Raczyński. — Wydawnictwo „Kurjera Wieczornego". Z Drukarni Ludowej w Krakowie. (Telefon 1310).